

Stanisław Celestyn Napiórkowski

"Introduction à la théologie chrétienne", Claude Tresmontant, Paris 1974 : [recenzja]

Collectanea Theologica 46/3, 209-211

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W zaproponowaniu przedmiotu tego dialogu autor jest oryginalny i niezwykle odważny. Jak dotąd wskazywało się na te tematy, które mimo podstawowych różnic, są jakoś wspólne (sprawiedliwość społeczna, pokój...). L a b b é natomiast podejmuje to, co różni w sposób najbardziej zasadniczy — sprawę istnienia Boga, i to chce uczynić przedmiotem dialogu.

Interesująco został obrany punkt wyjścia: — fakt relacji „człowiek-człowiek” na płaszczyźnie ekonomicznej, a więc wyjście od człowieka czyli z punktu rzeczywiście wspólnego i humanistycznego. Teodycea skatalogowała wiele „dróg” do Boga; Tomasz zebrał je w pięć dróg typowych, różniących się między sobą właśnie punktem wyjścia; profesor paryski proponuje nową drogę z nowym punktem wyjścia. Trzeba zauważyć, że jego propozycja zdaje się być rzeczywiście bliska współczesnemu człowiekowi.

Inną jednak sprawą jest wewnętrzna koherencja wywodów autora. Jeśli logiczne przejście od ekonomii do etyki nie budzi zastrzeżeń, owszem, jest oczywista, nie można tego samego powiedzieć o przejściu od etyki do metafizyki i od metafizyki do „teologii”, czyli do przyjęcia „Całkowicie Innego”. Przejście od faktu etycznej odpowiedzialności do odpowiedzialności nieograniczonej, która ma objawiać pragnienie „Absolutnie Innego” i „Nieskończoności” (s. 300 i 309), czyli przejście od „innego” poprzez „Innego” do „Całkowicie Innego”, nie zostało uprawomocnione w sposób równie przekonujący, owszem, postuluje dopowiedzenia, dodatkowe uzasadnienia i sporo wyjaśnień. Nie dyskwalifikuje to jednak rozprawy, ponieważ to właśnie ma stać się przedmiotem dyskusji i to jest oryginalną propozycją autora, wokół której mógłby się spotkać teizm z ateizmem humanistycznym.

Książka chce pozostać w obrębie filozofii, nie wchodząc w teologię właściwą. „Droga”, jaką proponuje, ma doprowadzić do „przedsionka wiary”. Podkreśla to podtytuł dzieła: *Pour un préambule de la foi. Un préambule* pod piórem autora nabiera specyficznego znaczenia. Jeśli w terminologii klasycznej przyjęło się przez *preambula* rozumieć poznanie aurytetu Bożego, faktu Objawienia oraz sąd o wiarygodności oparty na rozważeniu wewnętrznych wartości chrześcijaństwa (wzniosłość doktryny, jej piękno...) oraz znaków zewnętrznych (cuda, prorocтва), to profesor Instytutu Katolickiego przez *preambulum* rozumie uznanie „Całkowicie Innego”.

Sposób rozwijania tematu oraz język, jakim autor się posługuje, sprawiają, że książkę z większym pożytkiem mogą przeczytać raczej specjaliści. Kiedy np. Y. L a b b é prezentuje różne humanizmy (rzecz sama w sobie niesłychanie interesująca), czyni to w taki sposób, jak gdyby czytelnik znał je dość dobrze, dlatego autorowi wolno ograniczyć się do wydobycia z ich charakterystyki tylko tych elementów, które — jego zdaniem — stanowią konieczne etapy logicznego przewodu. Czytelnik nie znajduje w tej książce poświęconej humanizmom ich obrazu chociażby w miarę pełnego, znajduje natomiast ukierunkowaną refleksję nad tymi obrazami, które trzeba znać uprzednio.

o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., Lublin

Claude TRESMONTANT, *Introduction à la théologie chrétienne*, Paris 1974, Du Seuil, s. 700.

C. Tresmontant, znany myśliciel francuski, zasadniczo jest filozofem. Można go określić jako filozofa chrześcijańskiego czy filozofa teologizującego. Uprawia filozofię na usługi teologii, pracuje nad filozoficzną podbudową tej drugiej, ale równocześnie coraz wyraźniej próbuje być teologiem. Zafascynowany światem myśli hebrajskiej, wiele uwagi poświęca Staremu

Testamentowi. Napisał rozprawę o metafizyce biblijnej, o doktrynie moralnej proroków izraelskich, o myśli hebrajskiej; w kilku rozprawach zaprezentował „metafizykę chrześcijańską”; napisał książkę o ateizmie oraz przetłumaczone na język polski i wydane przez Instytut Wydawniczy „Pax”: *Le problème de l'ame* oraz *Comment se pose aujourd'hui le problème de l'existence de Dieu*.

Ostatnia książka *Tres montants Introduction à la théologie chrétienne* wychodzi z założenia, że współczesny człowiek nie rozumie chrześcijaństwa i należy mu je wyjaśnić. Autor ubolewa, że chrześcijaństwo rozumie się jako pewnego rodzaju przeżycie emocjonalne, a w reakcji przeciwko temu zamieniło się je na różnego typu aktywności, podczas gdy chrześcijaństwo jest „przede wszystkim wiedzą, poznaniem pewnym, dobrze uzasadnionym” (nie-słychanie kontrowersyjne twierdzenie, raczej wprost nie do przyjęcia), a zatem trzeba się go uczyć i nauczać, jak każdej nauki (s. 9). Tego właśnie podejmuje się autor w omawianej książce. W jaki sposób to czyni?

W rozdz. I omawia zagadnienie Boga, stworzenie i Objawienia, jako elementy wspólne trzem wielkim religiom monoteistycznym: judaizmowi, chrześcijaństwu i islamowi. W pozostałych rozdziałach (II—IV) rozwija trzy wielkie tematy myśli chrześcijańskiej: wcielenie, tajemnicę Trójcy Świętej oraz człowieka (grzech — łaska).

Lektura książki przekonuje, że chodzi raczej o wprowadzenie do wielkich tematów teologii chrześcijańskiej niż do chrześcijaństwa. Treść książki odpowiada raczej tytułowi niż zapowiedzi umieszczonej na wstępie; zdradza też przeintelektualizowane podejście do chrześcijaństwa.

Introduction nie wprowadza w chrześcijaństwo, wprowadza raczej w labirynty, w których zmuszenie posuwała się refleksja chrześcijańska usiłująca sformułować naukę o Bogu-Człowieku, Trójcy i łasce. Zamykając lekturę czytelnik ma mglistą świadomość trudnego dojrzewania teologii chrześcijańskiej, mnóstwa subtelnych rozróżnień i niuansów, do których musieli uciekać się teologowie minionych wieków balansując na krawędzi najgłębszych tajemnic. Jednak nie spotyka się ani z wielkością i pięknem chrześcijaństwa, ani nawet z pełnym obrazem dojrzewania refleksji chrześcijańskiej teologii. Książka wprowadza jakoś w teologię, ale w sensie dość specjalnym i zawężonym; wprowadza w nią o tyle, o ile na trzech przykładach (wcielenie, Trójca i łaska) egzemplifikuje rozwój dogmatów. Nawet wspomniana egzemplifikacja pozostawia wiele do życzenia.

Prezentując rozwój teologii wcielenia autor zakończył na Tomaszu i Szkocie. Co więcej, stwierdził, że od Doktora Anielskiego i Subtelnego chrystologia nie uczyniła godnych uwagi postępów (s. 311)! Jest to nieprawda, ponieważ dyskusja zainaugurowana przez Cyryla Aleksandryjskiego i Nestoriusza rozbrzmiewa głośnym echem we współczesnych dyskusjach na temat jedności psychicznej Chrystusa oraz ludzkiego „ja” w Chrystusie. Właśnie chrystologia przeżywa dziś niezwykle interesujący rozwój. Można nie podzielać poglądów np. Bartha czy „teologii holenderskiej”, ale nie można ich całkowicie ignorować.

Rozwój refleksji nad tajemnicą Trójcy Świętej autor zakończył na Sorborze Florenckim, nie napomykając nawet o pięknych i wartościowych próbach odejścia od dawnych, pastoralnie martwych kategorii, w których omawiało się doktrynę trynitarną (*Deus in se, opera Dei ad extra sunt communia, appropriatio* itd.), a ukazania Boga-Trójcy otwartego na świat, dopuszczającego stworzenia do personalnych relacji ze sobą (*Deus ad nos*, Trójca historiozobawcza, rzeczywistość relacji między osobami Bożymi a człowiekiem). Próby takie podjęli m. in. Schefczyk, Rahnert, Mühlert.

Rozwój nauki o łasce kończy się na Lutrze, podczas gdy w naszych czasach dokonuje się przewrót w charytologii. Przewycięża się teologiczny dualizm wyrażany w słowach: „natura—łaska”, „przyrodzone—nadprzyrodzone”.

Nie będąc wprowadzeniem w chrześcijaństwo, książka Tremontana nie jest też dobrym wprowadzeniem w teologię. Jest introdukcją w wybrane (główne) zagadnienia historii dogmatów średniowiecza i starożytności. Autor dał wprowadzenie w teologię przeszłości, nie w teologię współczesną.

Przejrzystość wykładu obniżają oraz niepotrzebnie powiększają rozmiary książki zbędne na ogół wstępy do poszczególnych rozdziałów (*réliminaires*) oraz przerywnik (*Intermède*), w którym autor przepisuje ze słowników biblijnych mnóstwo informacji, które są raczej balastem niż pomocą.

o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., Lublin

Janina JAKUBOWSKA, *Pawła Tillicha sakralizacja rzeczywistości*, Warszawa 1975, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 298.

Pozycja Paula Tillicha (†1965), Niemca a później obywatela Stanów Zjednoczonych, jest już w teologii chrześcijańskiej dostatecznie ustalona. Często uważa się go za najwybitniejszego i najbardziej oryginalnego teologa luteranckiego ostatniej doby. Jego wpływ na teologię protestancką, a także katolicką, ciągle rośnie. Słusznie więc poświęcono pracę odniesieniu jego myśli do zagadnień społecznych, zwłaszcza jego programowi uświęcenia rzeczywistości świeckiej. Tillich ponadto, należąc do jednego z nurtów „socjalizmu chrześcijańskiego” i nawiązując częściowo do marksizmu, zdawał się wiele obiecywać dla chęci poznania społecznej refleksji i praktyki chrześcijańskiej. Autorka wykazuje dokładnie nachylenie teologii Tillicha ku problematyce socjalnej. Polega ono głównie na dialektyce odnajdywania w świecie immanentnym jakiejś wyższej rzeczywistości („gruntu bytu”, „głębi bytu”, „was uns unbedinget angeht” itp.), a więc świętego w świeckim, historii świętej w historii doczesnej, religii w kulturze, wieczności w czasie (*Das Ewige im Jetzt* 1964), Chrystusa w Jezusie, teologii w filozofii. Nie chodzi przy tym o odizolowanie świętego od świeckiego, lecz wręcz odwrotnie: o ukazanie konkretnej współrzędności jednego i drugiego. Tillich chce zapobiec „kurczeniu się” chrześcijaństwa przez głębsze osadzenie go w konkretnej i widzialnej rzeczywistości. Prototypem dla tego rozwiązania ma być Jezus Chrystus jako Nowy Byt. On to przewycięża alienację między istotą a istnieniem człowieka, heteronomię świata i historii, ubóstwianie tego, co doczesne i względne. Przede wszystkim Jezus Chrystus rzutuje na „zasadę protestancką”, która polega na ciągłej negacji korygującej i odbóstwiającej realne formy egzystencji ludzkiej. Tillich uważa chrześcijaństwo za najbardziej radykalne pod względem społecznym. Ono walczy o Królestwo Boże, przeciwko wszelkim utopiom łącznie ze świecką eschatologią szczęścia (pesymizm protestancki), o dobro moralne, przeciwko absolutyzacji władzy i wartości społecznych, przeciwko metafizyce (nawet w materializmie) i przeciwko złudnej wszechmocy czynu ludzkiego. Zresztą te inne kierunki, o ile absolutyzują swoje założenia, stają się, zdaniem Tillicha, quasi-religią. Zbawienie dokonuje się jakoś w egzystencji ludzkiej, ale od Boga.

Trzeba zwrócić uwagę, że ta pierwsza w języku polskim praca o Tillichu wyszła spod pióra osoby opowiadającej się za marksizmem. Przedstawienie wielu problemów uzyskało nowe, ciekawe i oryginalne naświetlenie. Oczywiście, nie wszystkie że tak powiem „idiomy” teologiczne zostały uchwycone w przyjętych ogólnie kształtach i z niektórymi interpretacjami nauki Tillicha a chciałoby się dyskutować. Dwuznacznie został przedstawiony stosunek Tillicha do *Die Bekennende Kirche* (s. 15 i 23), czyli do Kościoła, który chciał w pewien sposób przeciwstawić się narodowemu socjalizmowi. Nie da się chyba utrzymać optymizmu, że „wzrastająca racjonalizacja” rozbije wszelką wiarę (s. 52 n.), gdyż sama autorka przyznaje, iż cierpienie ludzkie zdaje się wymykać takiej racjonalizacji. Niejasno są zestawione zdania, że dla